



Cena rocznie 5 kor., półrocz. 2 kor. 50 gr., ćwierćrocz. 1 kor. 25 gr. razm z „Nie-
wiastą“. Do Ameryki 7 kor. 40 gr. — Redakcja w Bielsku, Śląsk, ul. Blichowa 40.

Dlaczego posłowie ludowi nie idą łącznie i zgodnie.

Pierwszą przyczynę już poniekąd podaliśmy, twierdząc, że brak jednności wśród posłów pochodzi przede wszystkim z braku zrozumienia, czy też należytego ocenienia wartości i ważności zgodnego i jednolitego działania w stronnictwie, a zwłaszcza w parlamencie i Sejmie.

Brak ten u posłów-włościan da się po części usprawiedliwić brakiem tak zwanego „parlamentarnego wyrobienia” czyli parlamentarnej dojrzałości.

Rzecz tę wyjaśnimy jeszcze dobitniej znany przykładem. Wiadomą wszystkim jest rzeczą, że włościanie do niedawna wcale się też nie znali na „polityce” — i dziś jeszcze są liczne rzesze ludu, które się na polityce nie znają. Ta jeszcze ciemna część ludu nie troszczy się o żadne wybory, leniwa do wszelkiego działania, nie ciekawa czytać gazetki lub bywać na wiecach, słowem umie jedną tylko rzecz: „narzekać na ucisk i biedę” przy zdarzonej sposobności, ale wcale nie rozumie, że najskuteczniejszym i jedynym środkiem do otrząśnięcia się z biedy i ucisków jest: „zabrać się do polityki” tj. czytać i poznawać swoje prawa, obowiązki, pilnować wszystkich wyborów i korzystać z wszelkich przyznanych praw obywatelskich.

Znaczna jednak część włościan już dojrzała politycznie o tyle, że rozumie doniosłość politycznej roboty: czytania, wiecowania, agitacji wyborczej i wybierania „posłów swoich”, tj. ludzi życzliwych sprawie ludowej.

To jest tedy „dojrzałość polityczna” — do której już część ludu doszła, a druga, większa część jeszcze śpi. —

Inna jest jednak i ważniejsza: „dojrzałość parlamentarna”, parlamentarne wyrobienie, które polega na tem, aby poseł wszedłszy do

Sejmu lub parlamentu rozumiał, w jaki sposób ma tam działać i postępować, aby *doszedł do celu* swego, tj. aby rzeczywiście wpłynął na prawodawcze uchwały, *nie* dopuścił do ustaw złych, przeprowadził ich zmianę na lepsze, a zniewolił większość, często ludowi niechętną, do uchwalenia tych ustaw, których wymaga rzetelny rozwój i postęp narodowy, lub których lud sobie życzy dla polepszenia swego losu.

Umieć tego dokonać, umieć, że tak powiemy, znaleźć się w parlamencie i Sejmie, zmusić większość, aby się liczyła z żądaniami ludu — to znaczy być: dojrzałym parlamentarnie, „być wyrobionym parlamentarzystą i dojrzałym do posłowania mężem.”

Nie można się dziwić posłom ludowym, że takiej „dojrzałości parlamentarnej” do Sejmu i parlamentu nie przynieśli, bo gdzież i kiedy na- być jej mieli? Jak sami przyznają, przyszli na poselstwo od „pługa i roli” przyszli, wierzymy, z zasobem dobrej woli, niektórzy też z pewnym zasobem wiadomości — i z dużym praktycznym doświadczeniem niedomagań i ucisków ludu, ale przyszli w grono całkiem sobie nieznanne, między ludzi, przewyższających ich ogromnie nauką, sprytem i biegłością parlamentarną, między ludzi — co najważniejsza — im niechętnych, patrzących na nich bądź to z politowaniem, bądź ze złe ukrytem oburzeniem przeciw tym „wciskającym się bezprawnie przybyszom.”

Nikt w Sejmie nie myślał o tem, aby ich pouczyć, dać im wskazówki parlamentarnego życia, odsłonić jego sekrety czy sposoby działania, owszem prawie każdy rad był temu, że z poselstwa swego jak najmniej wyciągną korzyści dla sprawy ludowej.

Ale to mało jeszcze powiedzieć, że posłowie-włościanie, i w ogóle posłowie ludowi przyszli do ustawodawczych zgromadzeń — bez doświadczenia w parlamentarnem życiu.

Posłowie ludowi wszyscy — tak włościanie jak i inni — szli do Sejmu i parlamentu z tem błędnem, a przecie rozpowszechnionem przekonaniem, że najważniejszą rzeczą to jest wypowiedzenie, a to nie tylko jak najgłośniejsze, ale też jak najbardziej dosadne, prawie grubiańskie, wszystkich krzywd, *żądań* i potrzeb ludu pracującego.

„Wnioski więc i interpelacye” zaczęły się sypać jak z rogu obfitości, a drukowane przez pisma ludowe, rozchodziły się pomiędzy lud głośnem echem, budząc podziw, zachwyt i to złudne mniemanie, że oto teraz dopiero zaczyna się prawdziwa i dzielna robota w Sejmie i parlamencie.

Przyznajemy otwarcie, że w tym względzie *myśmy się tak samo mylili jak inni*, bo tak samo jak inni i jak włościanie nie mogliśmy na- przód mieć parlamentarnej dojrzałości, skoro nikt z nas w parlamencie ani w Sejmie nie był.

Mamy jednak na tyle sumienia i roztropności, aby poznawszy błąd własny, wyznać to szczerze i innych przestrzedz przed błędem. Zasada, którą za pouczeniem Stapińskiego wypowiadają już nieraz i inni ludowcy, jak np. Dzięwoński, którzy uważają za „zmiennosć i niestałość” to, że się inne zdania wypowiadało przed laty, a inne obecnie, jest z gruntu i głupią i błędną.

Toć tylko bydlę nie zmienia swego postępowania i działania, bo bydlę nie ma rozumu, ani nie może czynić postępu w naukach, poznawaniu rzeczy i doświadczeniu. Człowiek zaś każdy *wzrastać* powinien w „latach i mądrości przed Bogiem i ludźmi.“ To nie jest zmiana i niestałość, ale konieczny *postęp* w oświacie, na podstawie rozwoju umysłowego i doświadczenia. Inaczej myśli i działa młody student, inaczej zaś ten sam student, gdy zostanie mężem i profesorem. Inaczej postępuje młody i początkujący gospodarz, a inaczej ten sam gospodarz, gdy nabędzie nauki i doświadczenia.

To prawo „postępu i rozwoju“ tyczy się wszystkich rzeczy, a także *polityki*. Nie stałym i niezmiennym, ale głupim i upartym jest polityk, który powiedziawszy raz: „a“, chce przez całe życie, bez względu na zmianę stosunków i całego dokoła świata, powtarzać ciągle: „a, a a!“ — kiedy właśnie mądrość polityczna polega na tem, aby się przystosować do bieżących, a ciągle się zmieniających stosunków i naprzód pędzących warunków społecznego życia.

Więc my nie wahamy się przyznać i otwarcie powiedzieć, że w naszym postępowaniu i działaniu jest tylko *jedno* stałe i niezienne, to jest: zasada chrześcijańsko-ludowa, dążenie do zdobycia poszanowania i sprawiedliwości dla ludu. Do tego zaś niezmiennego się celu, używamy wszystkich możliwych, na czasie będących i najstosowniejszych środków, o ile z sumieniem i prawdą są zgodne.

Nie wahamy się dalej w szczególności powiedzieć, że jeżeliśmy dawniej i sami sądzili i innym pisali, że mowy, wnioski i interpelacje w sejmie i parlamencie są rzeczą główną i bardzo ważną, tak teraz przekonawszy się z doświadczenia, że one są tylko bardzo mało znaczącym „środkiem“ — i jednym z najmniej pożytecznych sposobów działania parlamentarnego, nie przestaniemy ludowi oczu otwierać pod tym względem, i twierdzić, że to nasze dawniejsze, a do dziś wśród ludu upowszechnione mniemanie, jest mylne.

Nie zaprzeczamy tedy, że mowy, wnioski i interpelacje są potrzebne i nieraz dobre i skuteczne, ale z drugiej strony twierdzimy stanowczo, że ci, którzy to tylko robią, tj. mówią, wnioski stawiają, interpelują, a zaniedbują lub psują główną i najważniejszą pracę parlamentarną, tj. jedność, karność i z planem obmyślaną, rozumną pracę, ci **lud oszukują i piaskiem zasypują mu oczy.**

Taka robota parlamentarna, jaką jeszcze do dzisiaj dnia uprawiają niektórzy posłowie ludowi, że wniosą w jeden dzień kilkanaście interpelacji lub wniosków, które im napisał jakiś człowiek, umiejący po niemiecku lub umiejący przynajmniej dobrze pisać, a następnie jadą na całe tygodnie do domu, mimo, iż w parlamencie wciąż posiedzenia — tembardziej nie może być uważana za wyrobienie lub za dojrzałość parlamentarną, iż owszem przez taką robotę niszczy się powagę wniosku i interpelacji, łamie się niejako ostrze tej najzwyczajszej broni parlamentarnej, a posłów ludowych okrywa się śmiesznością w oczach tych ludzi, o których wspomnieliśmy, że górują nad nimi wykształceniem i sprytem, a często odnoszą się do nich z niechęcią.

Jak Rosya trzyma żydów.

Z powodu toczącej się obecnie wojny japońskiej, podzielił się można powiedzieć cały świat na dwie połowy: jedni stoją po stronie Rosyi i życzą jej zwycięstwa; drudzy sprzyjają Japończykom — wpadali w zachwyt i szal przy każdej wiadomości o klęsce Rosyi i zwycięstwie Japończyków, a obecnie bądź się smuć, bądź gniewają z tego powodu, że Japończycy przez tyle miesięcy nie mogą dać rady odciętemu od świata Portowi Artura, — i gdy Rosyanie przestali się cofać i stanęli, stanęli też Japończycy!

Warto się przypatrzeć, kto to jest po stronie Rosyi, a kto po stronie Japonii.

Po stronie Rosyi stoją wszyscy Słowianie, z wyjątkiem pewnej liczby znarowionych Polaków. (Polacy z pod Prusaka, i wszyscy rozumni Polacy z innych zaborów są też po stronie Rosyi). Dalej stoi po stronie Rosyi Francya, Włochy i Hiszpania — narody katolickie; no i niestety z polityki stoją po stronie Rosyi Niemcy.

Po stronie zaś Japonii stoi Anglia i Ameryka, państwa bądź nie katolickie, bądź bezwyznaniowe — tudzież *żydowstwo całego świata*.

I to właśnie żydowstwo w znany i właściwy sobie sposób rozsiewa po świecie najfałszywsze wiadomości o wojnie rosyjsko-japońskiej i stara się cały świat podszczuwać przeciw Rosyi.

A przyczyna tego wiadoma: Rosya jest **jedynem** państwem w świecie, które nie dopuszcza żydów do *równouprawnienia z chrześcijanami*, i *broni lud* sobie poddany, przed wyzyskiem i rozbojem żydowskim.

W ostatnich czasach, przy zaciąganiu pożyczki, popołgował rząd rosyjski nieco żydom, i z tego bowodu, *sami żydzi*, chcieli i to wyzyskać przeciw Rosyi, i pisali, że przestała ona bronić lud przed żydami. Owóż w odpowiedzi na to nowe oszczerstwo podają gazety rosyjskie spis tego, czego w Rosyi żydom dotąd *nie wolno*.

Ciekawy ten i pouczający spis podajemy:

Otóż pszedewszystkiem wolno żydom mieszkać *tylko* w dawnych polskich prowincjach, natomiast:

Nie wolno im zajmować się rolnictwem i nabywać posiadłości ziemskich.

Nie wolno im mieszkać po za obrębem miast i miasteczek.

Nie wolno zajmować się adwokaturą nawet posiadaczom dyplomu I-go stopnia.

Nie wolno im wybierać radnych i być wybieranymi, choćby żydzi tworzyli ogromną większość ludności miejskiej i właściciele domów.

Nie wolno im zajmować choćby niższych stanowisk w kancelaryach urzędów państwowych, sędziów pokoju, rejentów.

Nie wolno im być subjektami w rządowych sklepach monopolowych.

Nie wolno im leczyć się u wód kaukazkich i w Moskwie.

Nie wolno trzymać służby chrześcijańskiej i uczyć osób wyznania nieżydowskiego itd.

Prócz tego żydom: nie wolno wstępować do żadnych szkół wojskowych, oraz do wielu wyższych zakładów naukowych.

Następnie, pomimo braku zakazu prawnego, żydzi bezwarunkowo nie są przyjmowani na służbę państwową, choćby nawet posiadali wyższe wykształcenie.

Taki stosunek względem nich ze strony rządu cesarskiego, wywołuje naśladownictwo i w niektórych urzędach ziemskich; które również nie przyjmują na służbę żydów, nawet lekarzy, których brak tak się wszędzie daje odczuwać.

Lekarze żydzi nie są również w czasie pokojowym przyjmowani do służby w wojsku; chociaż podczas wojny z usług ich musi się niestety korzystać.

Żydzi mający nawet egzamina I. stopnia, niemogą być mianowani ani podoficerami, bez względu na to, że jest ich zawsze w wojsku do 40 tysięcy.

Słowem: ani w wojsku, ani w urzędach państwowych niema *ani jednego żyda* na stanowisku płatnem i w ogóle nie posiadają oni *żadnych praw obywatelskich*, które stracili natychmiast po rozbiórce Polski. Nie pszeszkadza to im wcale odgrywać roli rosyjskich patryotów i ofiarowywać bezwstydnie swoich usług rządowi, dla szpiegowania Polaków.

Z tego, cośmy przytoczyli, każdy przyzna, że jedyna Rosya broni ludu chrześcijańskiego przed zalewem żydowskim i póki to czynić będzie, wszystkie zarzuty przeciw niej przez zapalonych patryotów podnoszone, pozostaną bez skutku.

Na nic ludowi taka konstytucya, która od tego się zaczyna i na tem głównie polega, że daje żydowi niby równonprawienie, a właściwie wydaje lud na łup i bezwzględny nienasycony wyzysk żydowski. Konstytucya żydowska Austrii doprowadziła nas do żebraczej torby, rozmnożyła plagę żydowską do tego stopnia, że dziś ani chłop, ani robotnik, ani mieszczanin, ani właściciel obszaru nie jest pewny swego bytu, ani nie może się obronić żydowskiemu naciskowi i zdzierstwu.

Wszystkie stany podcięte są i zrujnowane przez żydowstwo, a obrony znikąd nie ma żadnej, bo nam powiadają: Zasadnicze prawo konstytucyjne przyznało wszystkim obywatelom *równouprawienie* — a więc nie masz prawa żyda usunąć, ani nie masz środka, abyś się mógł przed nim obronić. —

Włości rentowe.

Przez długie lata oczekiwana, przez Sejm już raz uchwalona, a przez rząd wiedeński przez *trzy lata* wstrzymana ustawa o tak zwanych: „włościach rentowych,” czyli „gruntach czynszowych” została po raz drugi przez Sejm uchwalona w dniu 25 października b. r. Chociaż już niejednokrotnie o tej sprawie pisaliśmy, przecie skoro obecnie jest rzeczą pewną, że ustawa sejmowa zostanie przez monarchę zatwierdzoną i do roku może wejść w życie, przeto podamy jeszcze raz w strzeszczeniu: cel i główne przepisy tej ustawy, a zarazem długą jej historię, aby wszyscy ocenić mogli wielką jej doniosłość i ten ogromny pożytek, który ludowi przynieść może i bez wątpienia przyniesie. —

Cel ustawy w ogólności biorąc jest: ratowanie rolnictwa, i to przede wszystkim tego, które się „drobnem“ albo „małym“ nazywa, więc słusznie można powiedzieć, że ta ustawa wyłącznie dla *włościan* jest uchwaloną, a mianowicie dla tych, którzy chcą na *własnej roli* pracować, i stworzyć sobie własne gospodarstwo.

Jeżeli mówimy „gospodarstwo,“ to już to samo słowo wskazuje, że chodzi nie o byle jaki kawałeczek ziemi i chałupkę na nim, lecz o taki obszar ziemi, któryby wystarczyć mógł na *wyżycie*. Dlatego ustawa w paragrafie 3 *cim* stanowi, że gospodarstwo nie może być mniejsze, niż 3 hektary (około 6 morgów), a nie może też być większe niż 60 hektarów, tj. około 120 morgów.

Już ten sam przepis, określający nietylko najmniejszy, ale i *największy* obszar, dowodnie przekonuje, że z tych pożyczek nie będą mogli korzystać obszarnicy, bo z nich każdy ma więcej niż 60 hektarów. Nie będą też mogli korzystać z tych pożyczek spekulanci-żydzi, albowiem ustawa przepisuje, że ten który pożycza, będzie „*musiał*“ sam osiąść na roli — i prowadzić gospodarstwo. Więc żyd tylko w tym wypadku mógłby z tej pożyczki korzystać, gdyby się zabrał do pług i cepa i chciał sam gospodarzyć. A że takich żydów-gospodarzy jest bardzo mało, więc też niema niebezpieczeństwa, aby oni do tych pożyczek się garnęli. —

Ważnem jest także to postanowienie ustawy, że tej pożyczki udzielać można nietylko na kupienie „nowego“ gospodarstwa, ale także na utrzymanie dawnego gospodarstwa, które ktoś chce utrzymać w *całości*, a spłacić rodzinę, albo gdy kto chce na gospodarstwie się *pobudować*.

Lecz najlepiej będzie przytoczyć tu całą treść tego paragrafu. Brzmi on jak następuje;

§. 3. Gospodarstwem rolniczem średnich rozmiarów w rozumieniu niniejszej ustawy jest posiadłość rolnicza, obejmująca:

1. potrzebne zabudowania mieszkalne i gospodarcze, lub taka posiadłość, na której zabudowania takie mają być wzniesione.

2. grunty o powierzchni od 3 ha. do 60 ha, i wykazująca z nich czystego dochodu katastralnego nie mniej niż 50, a nie więcej, niż 1000 kor.

Już istniejące gospodarstwo, mające powyższe cechy, może się składać z parcel nie graniczących z sobą bezpośrednio.

Gospodarstwo średnich rozmiarów nowotworzone, czy to przez dokupno gruntów do już istniejącego gospodarstwa małego, czy przez zakupno gruntów dla utworzenia takiego gospodarstwa, jeśli nie tworzy jednej powierzchni, winno obejmować o ile możności poszczególne części składowe w wielkości i kształtach odpowiadających racjonalnej gospodarce i odpowiednio dla prowadzenia gospodarstwa położone.

Obojętną jest rzeczą, czy gospodarstwo takie objęte jest jednym, czy kilku wykazami hipotecznymi.

Ustawa stanowi w §. 4tym dalej tak:

§. 4. Włość rentowa jest, jak długo trwa ciążące na niej zobowiązanie rentowe, bez zezwolenia krajowej Komisji rentowej niepodzielnej

i wszelkie akta prawne, przeciwko temu zdziałane, są prawnie nie ważne.

Podział włości rentowej na części w stosunku do całości idealnie oznaczone, np. na połowę, cztery części i t. d. bez naruszenia całości materialnej jest dopuszczalny.

Ten przepis ustawy był powodem, że ludowcy, nie rozumiejąc rzeczy, a szukając swoim sposobem płam choćby na słońcu, przez pewien czas straszili ludzi mniej oświeconych tem, że: „oto panowie pod pokrywką włości rentowych chcą zaprowadzić niepodzielność gruntów!” Byłby to zarzut śmieszny i świadczący o takiej ludowców nieświadomości rzeczy (ignorancją z łacińska to nazywają,) że w końcu sami wstydzili się ten zarzut podnosić — i zaprzestali przeciw ustawie występować.

Widocznie jednak pożytku tej ustawy i teraz jeszcze ludowcy nie zrozumieli, albowiem gdy o tej ustawie, dla ludu tak ważnej, w Sejmie mowa była, Stapiński właśnie ze sali sejmowej wyszedł, i pono nawet nikt inny z posłów ludowców nie brał udziału w jej uchwalaniu.

Jak zaś śmiesznym jest zarzut, jakoby „niepodzielność” włości rentowej (tj. gruntu za taką pożyczkę kupionego) był czemś nadzwyczajnem, lub dla jakiejś podrywki postanowionem, poznać z tego, że *każdy bank i każda kasa*, gdy na jakiś grunt pieniędzy pożyczą, tak długo dzielić tego gruntu nie pozwoli, póki dług na nim ciąży. I taki sam przepis zastosowano i w tej ustawie do włości rentowej. —

Odnosnie zaś do pożyczki zwanej „rentową” ważne a ciekawe przepisy mieści §. 10 ustawy, który powiada:

„pożyczka rentowa może być przyznana: 1) właścicielowi gospodarstwa już istniejącego, mającego cechy określone w niniejszej ustawie (to znaczy: gospodarstwa średniego obejmującego od 3 do 60 hektarów ziemi.):

- a) na spłatę ciążących na gospodarstwie długów;
 - b) na budowę domu mieszkalnego i potrzebnych zabudowań gospodarskich;
 - c) na użyteczne i konieczne wkłady w gospodarstwo;
 - d) na spłatę współdziedziców;
- 2) Właścicielowi gospodarstwa tworzonego z gruntów dokupionych lub nabytych w celu utworzenia włości rentowej:

- a) na spłatę części ceny kupna,
 - b) na budowę domu i potrzebnych zabudowań gospodarskich, tudzież na pierwsze urządzenie gospodarstwa i na zakupno inwentarza.
- Innymi słowami mówi paragraf, że pożyczkę rentową będzie można zaciągnąć albo na wypłacenie się z innego długu i na ulepszenie swego gospodarstwa, albo na zakupienie nowego gruntu i założenie zupełnie nowego gospodarstwa.

Warunkiem udzielenia pożyczki jest to, aby pożyczka mogła być zaintabulowana na pierwszym miejscu, dalej zaś §. 13 nakłada na dłużnika obowiązek utrzymywania gruntu w odpowiedniej kulturze, budynków i inwentarza w należytych stanie i ubezpieczenia wszystkich zabudowań oraz inwentarza.

Wojna japońsko-rosyjska.

(od 29. października do 5 listopada.)

Raz przecie i Japończycy przyznają się w telegramie ze stolicy swej Tokio, że mieli pod Jantajem 8 tys. 300 zabitych, a 26 tys. rannych! Stracili 31 armat, a 56 zepsuli, aby nie wpadły w ręce Rosyan,

Przyznają też nieprzyjaciele Rosyi, że pod Portem Artura stosunek zabitych ma się jak 1 do 10, to znaczy, że na jednego zabitego Rosyana, pada 10 Japończyków. W skutek tego nawet tak sławiona odwaga i waleczność Japończyków niedopisują pod Portem Artura, wojska bowiem japońskie zmieniają się, to znaczy, ci którzy brali udział w szturmie, nie chcą iść drugi raz do ataku, i trzeba ich wysyłać na południe Mandżuryi, a ściągać coraz to świeże wojska pod Port-Artura. Bądź co bądź, zwolennicy Japończyków zaczynają się rozczarowywać i stygną w swym zapale. Z tego co żydowskie gazety dotychczas pisały o Japończykach zdawało się, że pójdą oni niepowstrzymanie naprzód, i co najmniej tego roku wyprą Rosyan z Mandżuryi. Tymczasem miesiąc już mija od ostatniej 10-dniowej, a nie rozstrzygniętej bitwy, a Japończycy ani na krok nie posunęli się naprzód!

Tak samo pod Portem Artura nie zdobyli żadnego ważniejszego stanowiska, a zapowiadany od pół roku upadek Portu-Artura, zdaje się jeszcze dość długo się odwlecze, bo wedle telegramów z dnia 3 listopada, twierdza ta może się jeszcze trzymać co najmniej miesiąc.

Tymczasem zima nadchodzi, która w północnej Mandżuryi bywa bardzo ostra. — Co robią obie strony? Oczywiście nikt tego wiedzieć nie może; tymczasem uzbroić się musimy w cierpliwość, a ztępią prze-wlekaniem się wojny ciekawość, coraz bardziej słabnie. Biedne żydki i ich parobcy po redakcyach gazet, muszą się silić, aby coś nowego wymyśleć i świat dalej durzyć wiadomościami, wylęgli w ich rozpalonych mózgach.

Rozpisują się tedy szeroko o wypadku koło miejscowości Hull w przesmyku morza pomiędzy Anglią i Francją. Jak już pisaliśmy stało się tam, co następuje: Gdy przez to ciasne miejsce przepływały rosyjskie okręty wojenne należące do floty bałtyckiej, napotkały dużo łodzi, jakoby rybackich. Gdy łodzie te na dany sygnał nie odpowiadały, dano ognia z okrętów rosyjskich i zatopiono kilka łodzi i zabito kilkunastu rybaków.

Powstał wskutek tego ogromny hałas w żydowskim obozie, a wszystkie ich gazety pisały, że oto Rosyanie odnieśli „pierwsze zwycięstwo“ nad bezbronnymi rybakami. Rząd angielski, sprzyjający Japonii, również wrogą i bardzo wojowniczą przybrał postawę — i jaki tydzień straszono świat tem, że Anglia przyłączy się do wojny — i wstrzyma rosyjskie okręty w dalszej drodze. Lecz i to wszystko okazało się żydowskiem z myśleniem. Rosyanie mieli powody, strzelać na podejrzaną łodzie, które niewiadomo dlaczego wybrały się na połów ryb w czasie, gdy cały świat wiedział, że tamtędy przepływa flota rosyjska. Więc sprawę oddano pod sąd polubowny, który się zbierze w Paryżu; Anglia w zapale wojowniczym ostygła, a flota rosyjska popłynęła dalej.

Komisya Sądu polubownego przesłuchała jeszcze przed dalszą podróżą admirała rosyjskiego, który dowodzi flotą bałtycką, oraz kilku oficerów marynarki, a z zeznań tych ludzi dopiero okazało się dowodnie, iż Rosyanie z jednej strony mieli rację, gdy dawali ostrą strzałę pod Hull, z drugiej zaś strony, że strzelali wcale nie do okrętów rybackich angielskich, lecz do innego celu. Zeznał mianowicie admirał rosyjski, Roźdwestwieński, że od dłuższego czasu zauważyła jego flota na morzu bałtyckim dwa obce statki, które równo z flotą jechały, a pod Hull statki te starały się flotę rosyjską wyprzedzić i w najciaśniejsem miejscu zastąpić jej drogę. Statki te miały być torpedowcami japońskimi. W każdym razie pewną jest rzeczą, że nadały one fałszywą depeszę do admirała rosyjskiego, której celem nie mogło być co innego, jak tylko zbałamucenie i wprowadzenie w błąd Rosyan. Do tychto statków, gdy wmieszawszy się między łodzie usiłowały podpłynąć za blisko ku okrętom rosyjskim, a nie wywieszały sygnału, czem są, Rosyanie dali kilkakrotnie ognia z armat, przyczem zostało trafionych także kilka łodzi.

Otóż gazety, piszące po myśli żydowskiej, nigdy pewnie Rosyanom nieprzyznają słuszności w tym wypadku, lecz człowiek bezstronny, który z czytania poznał podstępność Japończyków, który pamięta ich zdradziecki pierwszy napad na okręty rosyjskie pod Portem-Artura, zgodzi się chyba na to zapatrywanie, że pod Hull obawa zasadzki japońskiej nie była tak płonna jak piszą żydowskie gazety, że zatem admirał rosyjski, który odpowiada nietylko za całość statków, ale i za życie tylu podwładnych sobie żołnierzy, obowiązany był do jak największej ostrożności i do jak największej surowości względem statków podejrzanych.

Gdy do żołnierza stojącego na warcie przed magazynem, zbliży się zanadto jaki podejrzany człowiek, ma żołnierz obowiązek dać ognia. Tembardziej ciążył taki obowiązek na flocie, na którą napad wykonany w wąskiej cieśninie morskiej, mógłby być pociągnąć fatalne i dla całego państwa zgubne skutki.

Obchód zwycięstwa wyborczego.

Zwycięstwo polskich robotników w Bielsku nad socjalnodemokratycznym żydowstwem przy wyborach do sądu przemysłowego, obchodzono uroczyście w piątek 28. paździer. br. w sali niem. chrześcijańsko-socjalnego Związku. Sala była szczelnie nabitą polskimi robotnikami i robotnicami. Pierwszy przemówił, przybyły na tę uroczystość poseł, ks. Stojałowski, a życząc robotnikom tak świetnego zwycięstwa i podniósłszy zasługi przedewszystkiem polskich robotnic, wskazał, jaka jest siła jedności i wspólnego działania. Bielsko-Biała służyć może rzeczywistości za wzór i przykład wszystkim innym stowarzyszeniom robotniczym, w jaki sposób szkodliwą i zżydziałą partję socjalnodemokratyczną zwalczyć można. Czego nie umieją dokonać w żadnym innem mieście galicyjskiem, gdzie wszędzie rozpanosza się stronnictwo socjalnodemokratyczne w kasach chorych i innych robotniczych związkach, tego do-

konali polscy robotnicy Bielska i Białej, bo nie dali dotychczas — i da Bóg, nie dadzą urosnąć tu socyalnym demokratom, a wyrzucać ich zwolna będą z tych stanowisk, które przez podstęp i wyborcze rozboje zajęli. — Aby tego celu dopiąć, wzmacniać potrzeba między sobą jedność i przyłączać się do naszej polskiej i chrześcijańskiej organizacji. Robotnice, jak zaczęły skutecznie spółdziać przy wyborach, tak niech nie ustaną razem pracować w „Związku” i niech się również licznie do niego wpisują. Oprócz czerwonych przeciwników, mamy też innych silniejszych, a tymi są nasi hakatystyczno-żydowscy tak zwani „chlebobawcy” którzy jednak nie tylko chleb polski jedzą, ale i miliony zbijają z krwawej polskich robotników pracy. W zamian za to obchodzą się z polskim ludem niegodnie — bo poważają się go znieważać i wyzyskiwać w sposób bezwstydnny. Walka z tymi przeciwnikami mocnymi, bo bogatymi i przez rząd popieranymi, jest daleko trudniejszą — i nie można nawet zacząć z nimi walki, póki nie będziemy stanowić silnej, dobrze zorganizowanej — i należycie we wszystko, co do walki potrzeba, zaopatrzonej armii robotniczej. Póki armia nasza nie będzie silnie zorganizowaną, czyli dopóki wszyscy robotnicy nie utworzą tysiącznego, ściśle spojenego i w fundusze zaopatrzonego stowarzyszenia, póty walki z wyzyskiwaczami nie będziemy mogli ze skutkiem podjąć.

Do takiego zjednoczenia mamy dziś podstawę, bo mamy „Dom polski”, z którego ten pierwszy mamy pożytek, żeśmy jako tako w nim zjednoczeni, walkę wyborczą podjęli i zwyciężyli. Utwierdzajmy tedy i wzmacniajmy tę twierdzę „Domu polskiego” — abyśmy kiedyś wzrosłszy w siły obydwu naszych wrogów pokonać mogli.

Następnie przedstawił p. Stohandel stosunek głosów i wykazał, że w 2 latach głosy polskich chrześcijańskich robotników wzrosły w małym przemyśle o 200, w dużym przemyśle o przeszło 400, podczas gdy głosy socjalnodemokratyczne podniosły się w małym przemyśle tylko o 70, w dużym zaś przemyśle spadły o przeszło 50. Jeżeli tedy socjalniedemokraci pisali przed wyborami, że „zdychająca” partya chrześcijańskoludowa zabiera się również do walki, to odniesione zwycięstwo, a jeszcze bardziej zestawienie liczebne, wykazujące zmniejszanie się głosów socjalnodemokratycznych, najlepiej dowodzi, która partya jest „zdychająca”. My nią z pewnością nie jesteśmy.

Opisując potem zwierzęce zachowanie się socyalnych demokratów przy wyborach, przytoczył mowca kilka ciekawszych wypadków. Gdy np. pewna dziewczyna polska stargała i pod nogi rzuciła wepchniętą jej kartkę socjalnodemokratyczną, pewien socyalnydemokrata przyskoczył do niej i niemogąc ze złości co innego zrobić, ukąsił ją w ramię. Jednego Polaka soc.-demokraci dosłownie obdarli z ubrania tak, że dopiero nasz pewien znajomy musiał mu szat pożyczać. Bójki wszczynali tylko oni. Sam herszt socyaldemokratów, żydzina galicyjska, Arbeitel-Donnerkeil, potraçał i kułakował naszych ludzi i podszczuwał swoją socyaldemokratyczną czeredę, aby Polaków biła. Przewisk też nie szczędził ludziom ten żyd, jak np. „św.... góralskie” „psy oszklliwe” itp.

W końcu mowca złożył raz jeszcze podziękowanie wszystkim, którzy w ciężkiej walce wyborczej brali udział jako czynni wojownicy

i wezwał, aby zapomnieć o ranach, o przykrościach i o trudach, bo mamy za to zwycięstwo.

Żywe oklaski zgromadzonych świadczyły, że słowa trafiły do serc i że serca te w podniosłym znajdowały się nastroju.

Na zakończenie ks. Stojalowski postawił wniosek, przyjęty przez całe zgromadzenie z zapalem i z radością, aby zwrócić się do Sejmu z prośbą o założenie Sądu przemysłowego także dla sąsiedniej Białej.

O nieszczerych patryotach.

Naród nasz polski różne już przechodził koleje, a choć czasami zabłysła lepsza, jaśniejsza chwila, częściej zbierały się na naszym widnokręgu chmury i zdawało się, że nas już zgnieciono i wrogowie cieszyli się, że nas już niema. Ale wówczas zsyłał nam Bóg niespodziewaną pomoc, by naród powstawał i nie gnuśniał w bezczynności. Przez przeszło sto lat, naród nasz zewsząd uciskany, wzrósł liczebnie i podniósł się materyalnie i moralnie ku smutkowi naszych wrogów.

I dziś Prusacy nie szczędzą najbrutalniejszych i godność ludzką hańbiących używają środków, by naród polski zgnieść, wynarodowić, wyrzucić mu z rąk ziemię, na której od wieków żyli ojcowie. Mimo to naród żyje i zda się, że chwila wyzwolenia z wiekowej niewoli już bliska, ale czy zastanie ona nas przygotowanych? Czy dużo mamy ludzi pracujących bezinteresownie dla dobra ojczyzny? Wszak ci, co na rozmaitych zjazdach, zlotach narodowych są najgłośniejsi, ci częstokroć za lada tytuł, za lada grosz marny, gotowi porozumiewać się z najgorszym wrogiem. Takim postępowaniem dopomagamy tym, co nas wynaradawiają, choć na nich narzekamy. Najlepszy tego dowód mamy na Domu polskim w Bielsku. Dom ten na kresach jest zdobyczą ludu robotniczego, jest jego twierdzą obronną przeciw zakusom germanizatorów. Ale że to dzieło człowieka nie miłego tym, którzy sami chcą uchodzić za przodowników, więc się je zwalcza, dopomagając tem odwiecznym wrogom narodu polskiego. Smutne to i bolesne, że gdy o sprawę narodową chodzi, wysuwamy naprzód nasze osobiste ambicje i nie umiemy iść razem i razem uderzyć na wroga.

Na nic jednak nie zdadzą się puste słowa, na nic praca nasza, jeżeli niepomni dawnych uraz, nie podamy sobie ręki do zgody i nie stanimy razem do pracy.

Razem, razem bracia moi
Bo jedności wróg się boi,
Bo w jedności wielka siła,
Ta jedna by nas zbawiła.
Kiedy osobno stanimy,
Długo w żałobie będziemy

Jeszcze wzdychać i narzekać
I lepszej przyszłości czekać.
Zrozumcie—że to raz przecie,
Że bez zgody smutno w świecie.
Zgody bracia wróg się boi
Zgodą Polska się ostoi!

Wasz brat *Michał Kabaj*.

Nowa moda w agitacji przedwyborczej.

Różne rzeczy dzieją się na świecie i różni ludzie są na tym Bożym świecie. Czasem niejeden przybłąda, co to ze względu na ruch ludowy nie wart ani funta kłaków, będzie psy wieszał na daleko lepszym człowieku od siebie i — jak to mówią — nie zostawi ani suchej nitki na drugim. —

A mam tu pod bokiem takie właśnie ziółko, pigułkarza od świńskich proszków, który się przybłąkał niewiadomo skąd do Zabłocia koło Żywca i na spółkę z żydem Werberem, takim „pocziwym starym bankrocistą“, który okradł na tysiące różnych ludzi — tak się przysadzili, że muszą wszystkich Stojalowczyków zjeść — ba! za jednym susem połknąć ich w powiecie żywieckim.

Co ta dwójka robiła, gdy miały być wybory w żywieckim do Rady powiatowej, to strach ogarniał człowieka. Już na rok poprzód zaczęli pisać, że wszystkich Stojalowczyków zmiotą z widowni świata, a „Maciusia Fijaka“ — to już w proch rozkurzywali i przykazywali, że nie wolno nikomu na niego głosować, bo oni nie pozwolą.

Biedny pigułkarz zwołał jeszcze Kubika na pomoc, zaprzągił swego rumaka i jazda po powiecie utrać „Maciusia“. Z dwójki tegich głów zrobiła się trójka: Szczepański, Kubik i Werber, a gdy się doliczy i konia Szczepańskiego, to razem dwie pary stworzeń wyjechały w powiat na agitację. Rozumie się, że pigułkarz płacił, a żydowi Werberowi i Kubikowi tylko w to graj! Niemieli co wygadywać na „Maciusia“, to mu zarzucali, że był z kompanią na Kalwaryi, a to na niego, jako na posła, nieładnie. Nawet w „Przjacielu brudu“ — tak nazywają u nas „Przyjaciela ludu“ — podnosili ten sam zarzut, że Maćka nie trzeba w Radzie powiatowej, niech on sobie chodzi z procesyami na odpusty — natomiast taki człowiek jak Szczepański — to jest tęga głowa, ten tam ma zasiadać!

Lecz nasi górale nie tacy głupi, jak się pigułkarzowi zdawało. Jeden drugiego pytał: „ty Jonek, a widziołeś tego pana kiedy w kościele?“ A Jonek na to: „O bracie, jeszcze nigdy!“ — „A to my masonów nie potrzebujemy w naszej radzie; zostawmy go żydom.“ Ale on ma drobne, on płaci, takich dobrych kielbasek, jak od niego, jako żyw jeszcze nigdy nie jadł.“ — „Jak płaci to jedz, a głosuj na swego!“

I tak też zuchy górale zrobili. Dzień przed wyborami pigułkarz ubrał się od święta i czekał na stacyi w Zabłociu i zabrał przybyłych wyborców zaraz do karczmy i rozkazał jeść i pić, co któremu skóra strzyma. Nasi chłopci jeszcze na drugi dzień nosili z tego traktamentu kielbaski w kieszeniach i mówili z niemiecka: ho ho! „krenwirsztle“ — te są lepsze, jak kielbasa, a swoją drogą żaden nie oddał głosu Szczepańskiemu.

Właśnie w tym tygodniu zjawił się u mnie jeden gospodarz i pyta, co ma robić, bo mu Szczepański kazał agitować za sobą i obiecał za to zapłatę, a Kubik poręczył, że to jest „dobry pan, on zapłaci“, i człowiek

stracił przy agitacji kilka koron, a teraz ani Kubika, ani Szczepańskiego nie widzi, i odgrażał się, że będzie „skarżył tych łotrów do Sądu.“ „Lecz nie na tem koniec — powiada ów gospodarz, — mego kolegę, to jeszcze bardziej dostał. Ja jako ja, wziąłem przynajmniej 5 koron i to dobre, jak więcej nie będzie, — ale mój kolega!“ .. Pytam: a ileż ten dostał, no powiedzcie! „Dostał 2 sztuki mydła i basta.“ Ja pytam: „to już teraz mydło dają wyborcom?“ — „No dobre i mydło, kiedy dał!“

Więc Szczepański, pigułkarz chytry, myślał, że po mydle wjedzie do Rady powiatowej, ale się mu sztuka nie udała!

Co też ci uczeni ludzie jeszcze nie wymyślą! Dawniej były śledzie, ser, kielbasy, cygary, wódka, piwo — a teraz na końcu mydło! Co prawda stare to przysłowie: idzie jak po mydle, ale do pigułkarza stosowniejsze będzie właśnie to drugie: „wyszedł jak Zabłocki na mydle!“

Tak pigułkarzu! „Maciuś“ chodził i jak Bóg zdrowia pozwoli, będzie chodził nadal na Kalwaryę i będzie chwalił Boga i Maryę, a ty z swoim bankrociwą żydowskim: Werberem i zdrugim bankrociwą moralnym: Kubikiem i z swoim „Przewodnikiem.“ przerzawszy jak po mydle walkę wyborczą, pójdiesz teraz z procesją chyba . . . do Japonii na radnego dla żydów!

Maciej Fijak, poseł z Pietrzykowic.

Sejm lwowski.

Sprawy szkolne — bomba w Sejmie — Sprawa propinacyjna — budżet krajowy.)

Najżywsze rozprawy bywają w Sejmie nad sprawami szkolnemi. Do Sejmu należą przedewszystkiem szkoły ludowe i wydziałowe — szkoły przemysłowe — i szkoły średnie tj. gimnazya i szkoły realne. O szkołach wyższych, czyli tak zwanych akademiach czyli wszechnicach (uniwersytetach) i technice tylko przygodnie wspomina się w Sejmie, bo te szkoły wyższe nie podlegają Radzie szkolnej krajowej, ale bezpośrednio ministerstwu oświaty, a rządzą się same, tj. grono profesorów z rektorem na czele, stanowi rząd autonomiczny szkoły. Ztąd też rektorowie tych szkół zasiadają w Sejmie bez wyboru z głosem tak zwanym wirylnym.

Sejm tedy zarządza głównie szkołami ludowemi, które dotychczas sam opłaca. Z tegorocznych rozpraw nad szkołami ludowemi podnieść głównie należy to, że zgodnie nacisk kładli wszyscy na religijne wychowanie młodzieży już w szkole wiejskiej, bo niestety już i w tych szkołach daje się odczuwać brak nauki religii tam, gdzie nie ma osobnego katechety, a duchowieństwo parafialne tak jest zajęte, że nie może znaleźć czasu na chodzenie do wszystkich szkół do parafii należących. Niekiedy zaś, choć księża na naukę religii uczęszczają, usposobienie niektórych nauczycieli jest takie, że zepsuje tę naukę rozsiewaniem niezdrowych zasad i poglądów w sprawach religijnych.

Ks. Stojałowski wypowiedział zdanie, że w szkołach brak nietylko religijnego, ale i narodowego ducha, to znaczy, że młodzież ze szkół

wychodząca nie odczuwa dobrze tego, że jest „polską” i nie wynosi ze szkoły szacunku dla mowy ojczystej i dla swej narodowości. Dowody tego są następujące: Rekruci, którzy już przecie przez szkołę ludową po większej części przeszli, gdy przychodzi czas branki (asenterunku) tak dalece nie rozumieją sprawy, że służbę wojskową poczytują za coś szacownego, i sami siebie nieraz nazywają „cesarskiem dzieckiem” lub mówią, że: „trzeba i cesarzowi odsłużyć.” Tak Polak prawdziwy nigdyby się nie odzywał. A dobitniejszy jeszcze dowód jest tu, że młodzież, która wychodzi za granicę na robotę, w bardzo krótkim czasie zapomina o swej narodowości i ulega obcym, często czeskim czy niemieckim wpływom i przybiera niemieckie lub czeskie sposoby mówienia.

Przedewszystkiem jednak, mówił ks. Stojałowski, czas nauczania w szkole ludowej jest za długi, a przecie niewydatny. Dziecko uczy się długo, a mało ze szkoły wyniesie wiadomości, często ledwie czytać się nauczy. Należałoby czas nauki skrócić do lat czterech, a uczyć lepiej najpotrzebniejszych rzeczy, aby dziecko, ze szkoły ludowej mogło iść w danym wypadku dalej do szkół średnich. Ta rozwlekłość i niewydatność nauki jest powodem, że rodzice w szkole muszą widzieć ciężar, bo zadługo są pozbawieni pomocy dziecka. Wskutek tego, jak również wskutek ubóstwa uczęszczanie dzieci do szkoły bywa nieregularne. A przecie nie uwzględnia się tych słuszych powodów i okłada rodziców grzywnami za nieposyłanie dzieci do szkoły. Należy tylko tych karać, którzy *mogą*, ale nie chcą dzieci posyłać na naukę. Ubogich należy uwzględnić, a wszystkim ułatwić posyłanie dzieci do szkoły przez skrócenie lat nauki i przez lepszą naukę.

Oprócz rozpraw nad nauczaniem, uchwalił Sejm ustawę, która poprawia choć w części położenie nauczycieli, określając kiedy mają dostawać pięcioletnie dodatki, w jaki sposób mają być mianowani, przenoszeni itd.; wreszcie jakie pensye należeć się mają wdowom i sierotom po nauczycielach.

Oczywiście nauczyciele nie będą jeszcze i z tej ustawy zadowoleni, lecz wedle stawu grobla, t.j. ustawa obecna lepsza niż dawniejsza, a z czasem, gdy się stosunki zmieniają, będzie można i tę ustawę poprawić.

Ażeby zaradzić brakowi katechetów, postawił poseł Stadnicki wniosek, aby polepszyć płacę osobnych katechetów ludowych.

Przy rozprawach nad tym wnioskiem zabrał głos ks. arcybiskup Teodorowicz i złożył imieniem biskupów galicyjskich deklarację tej treści, że biskupi poczuwać się odtąd będą do większej czujności w interesie kościoła, jakkolwiek zaufanie, jakie dotąd do Sejmu żywili i nadal też żywić będą.

Powodem, który biskupów galicyjskich skłonił do złożenia tej niezwykłej deklaracji jest to, iż Sejm na tem samem posiedzeniu przyznał żydom jedno miejsce w Radzie szkolnej krajowej.

Na posiedzeniu dnia 9. bm. przy rozprawach nad budżetem zabrał głos między innymi ks. Stojałowski i zaznaczył, że nie byłoby w Galicyi tak wielkiej biedy, gdyby nie ucisk rządowy z jednej, a wyzysk żydowski z drugiej strony. W dawniejszych czasach były w Galicyi tylko 4

gatunki żydów: lichwiarz, szynkarz, liberał i szpicel. Obecnie stworzono nowe typy: obszarnika-żyda, a ukoronowano dzieło stwarzając w najwyższej władzy szkolnej radców szkolnych żydów.

Przemowa ta podziała na postów bratających się w wielu sprawach z żydami jak wybuch bomby. Nie mogąc dokuczyć czem innym mówcy, wywlekli przeciw niemu przynajmniej sprawę rosyjską, chcąc przy pomocy zarzutów t. z. moskalofilstwa zrównoważyć i osłabić gorzkie, a niestety tak prawdziwe zarzuty zupełnego zżydowienia Galicyi.

Niemale zajęcie w sejmie wywołała sprawa propinacyjna jak wiadomo — prawo propinacyjne, będące powodem tylu utyskiwań — gaśnię w r. 1910. Większość sejmowa czyni starania, aby to prawo w niezmienionej formie nadal utrzymać. Ks. Stojałowski zaś dopominał się imieniem ludu, aby po roku 1910 został zaprowadzony monopol na trunki, podobnie jak w Rosyi, a wtenczas i ludność byłaby zadowolona i kraj miałby dochód, a nie tonęłoby tyle pieniędzy w kieszeniach żydowskich. —

Ostatnie dni sesyi sejmowej wypełniły rozprawy uad budżetem. Wydatki krajowe wynoszą mianowicie przeszło 27 milionów; (27,180.721); pokryte one będą częścią z dochodów, częścią z dodatków do podatków, które podwyższono o 5%, oraz z pożyczek krajowych.

Dzień zaduszny.

Słońce we mgle zimno świeci
Wiatr roznosi martwe liście,
Dzień imienin strasznej śmierci,
Dzisiaj duchów z czyśca wyjście.

Procesya smutno dąży.
Smętnym głosem pieśni śpiewa,
Po cmentarzu w koło krąży;
Wiatr czarną chorągiew wiewa.

Dzwony smutną pieśnią jęczą,
I ponuro świece płoną,
Po mogiłach ludzie klęczą,
I od żalu we łzach toną.

Tu szlocha dziecko sierota
Od łez już mokra mogiła:
„Matusi!... wypchniętam za wrota,
Czemuś mię tu zostawiła?”

Dalej matka z czworgiem dzieci
Z bólem do ojca wołają,
„Tato!.. niech choć twój duch zleci
Bo nas z domu wyrzucają“...

Dalej dziewczę składa wieniec,
Urywane słowa szepcze,
„Moja miłość... oblubieniec...
Och, już on mię teraz niechce“.

I tak w koło słychać łkanie
Nad przyjaciół mogiłami,
I szept: „wieczne spoczywanie
Im, którzy poszli przed nami“.

A ja patrzę ze łzą w oku
Na ten naród śmiercią ścięty
I rozmyślam, kto w tym roku
Legnie martwy przy ich boku?

Oj spoczniemy kiedyś z nimi
Mimo trosk o życie tyle,
Zdrad, krzywd i walki z bliźnimi,
Oj musim legnąć w mogile!

Wiatr roznosi suche liście
Po mogiłach świece gasi,
Noc oznajmia duchów przyjsie...
Może idą po nas nasi?...

Józef Nocek.

Ostatnie wiadomości z pola wojny.

Armia polna japońska stoi dotychczas bez ruchu natem samem miejscu, na którem się zatrzymała bo bitwie pod Jantaj. Nie koniec na tem. Armia japońska kopie przed swoim frontem tak zwane „wilcze doły“, oraz rozpina siatki druciane, kolczaste która ta okoliczność świadczy, że Japończycy stanowczo w tym roku nie mają zamiaru ruszyć naprzód, że zrzekli się przynajmniej na teraz myśli wypędzenia Rosyan z Mandżurii, że chcą się owszem sami jakoś zabezpieczyć przed ewentualnym atakiem rosyjskim i dlatego kopią wilcze doły, oraz rozpinają siatki kolczaste, które mają Rosyan atakujących powstrzymać.

W krótkich słowach wyrażając obecne położenie wojenne w Mandżurii, powiedzieć trzeba, że Japończycy sami czują, że z nimi źle, dlatego obwarowują się przed Rosyanami.

Przytem atoli takie obwarowania japońskie mają dla Japończyków jedną dobrą stronę, dla Rosyan zaś oczywiście złą stronę. Obwarowań japońskich mianowicie trudno będzie armii Kuropatki przełamać, a to znaczy tyle, że Kuropatka nie będzie mógł pospieszyć w tym roku na odsiecz Portowi Artura, w którym położenie Rosyan staje się wprost okropne.

Oblężnicza armia japońska dokłada wszelkich sił, aby Port Artura zdobyć przed odsieczą i przed zimą, a stąd bez oszczędzania ludzi, broni i amunicji dzień za dniem i noc za nocą odbywa się bombardowanie z największych armat, jakie tylko posiada Japonia i dzień za dniem ponawiają się szturmowe tak zażarte, jakich wedle zgodnego świadectwa wszystkich ludzi nie pamięta historia ostatnich stuleci.

Oblężnicza armia japońska liczy z pewnością około 100 tysięcy ludzi, podczas gdy Rosyan zamkniętych w Porcie niema więcej jak 15 do 20 tysięcy pod dowództwem generała Stössla.

Co jednak najgorsze dla Rosyan, to okoliczność, że ta garstka zamknięta w porcie, zmuszona jest walczyć o głódzie. W Port-Arturze zaczyna brakować żywności, żołnierz dostaje już tylko pół porcji dziennie, a wiadomo, że żołnierza nic tak nie doprowadza do rozpacz, jak głód. Powtórne armaty rosyjskie w Port-Arturze są od wielu strzałów zupełnie niemal zużyte i zepsute tak, że Rosyanie wnet nie będą mieli czem odpowiadać na dalsze bombardowania japońskie.

Te okoliczności sprawiają, że z portem-Artura coraz gorzej. Telegramy najnowsze doniosły, że Japończycy znowu zdobyli kilka mniej ważnych fortów, prowadzących do twierdzy, okupiwszy zwycięstwo niezmiernie krwawymi stratami.

Ale straty chociażby najkrwawsze, Japończyków nie bolą tak, jak Rosyan; Japończycy mogą przy jednym szturmie ofiarować i 20 tysięcy ludzi, ponieważ pomoc nadejdzie im z pobliskiego kraju, dla Rosyan zaś ubytek i 500 żołnierzy jest bardzo dotkliwy.

I dlatego zatem, że w Port-Arturze brak jest żywności, brak armat i amunicji i brak ludzi, podczas gdy Japończycy mogą dzień w dzień pchać świeże tysiące na rzeź, — panuje w kołach rządowych i wojskowych ogólne przekonanie, że jeśli tylko Japończycy będą bezustannie

prowadzić nadal takie same straszliwe szturmy jak dotychczas, Port-Artur musi za kilka tygodni upaść.

Jedynie sroga zima mogłaby upadkowi przeszkodzić.

Przegląd polityczny.

Ziemie polskie. Zaciekłość partyjna stronnictw jest zarówno w Pożnańskim, jak w Galicyi tak wielka i nierozsądna, że z jej powodu ludzie gotowi są zwalczać nawet najzbawienniejsze dzieło narodowe, jeżeli tylko ono stworzone zostało przez przeciwne stronnictwo i gotowi są działać nawet na korzyść największego wroga, byle niemiłemu dla się stronnictwu politycznemu nie dać osiągnąć żadnego pożytku.

Taka zaciekłość partyjna, na którą niestety codzień aż zawiele mamy dowodów, oznacza dalszy stopień upadku Polski; nie zbawienie Ojczyzny, ale zguba Ojczyzny w niej leży.

Cóż np. kto powie o takim wypadku, jaki się świeżo zdarzył w Pożnańskim! W jednym okręgu wyborczym odbywały się uzupełniające wybory na posła. Jako kandydaci występowali: tak zwany „centrowiec“, popierany przez grupę umiarkowanych Polaków i stronnictwo „Katolika“, oraz zagorzały hakatysta, popierany przez grupę Prusaków i żydów.

Do wyborów wmieszało się także stronnictwo „Górnoślązaka“, upatrujące najwyższy ideał w swoim pośle Korfantym. Aby tylko nie dopuścić do wyboru kandydata centrowego, popieranego przez „Katolika“, — „Górnoślązak“ rzucił hasło, że zwolennicy jego powinni raczej oddać głosy na hakatystę. Tak się też stało i hakatysta został wybrany przy pomocy głosów polskich!!!

Słusznie powiada przysłowie: „gdzie się dwóch bije tam trzeci korzysta“, ale takim dwom bijącym się Polakom, a zwłaszcza takiemu, który bitwę zaczyna, choć wie, że z tego pożytek będzie tylko dla największego wroga naszej narodowości, dla hakatysty, należy się w każdym razie jak najgłębsze ubolewanie, należy się przypomnienie, że zaciekłość partyjna, do tego stopnia się posuwająca, to grób dla przyszłości Ojczyzny.

W Królestwie panuje smutek ogólny, przygnębienie i wzburzenie. Około 40 tysięcy Polaków powołał rząd rosyjski na wojnę przeciw Japończykom, na wojnę, do której Polacy z Królestwa, najmniejszego przekonania nie mają, ponieważ Japończyk jest im zupełnie obcy. Jak zgodnie stwierdzają wszystkie wiadomości, nadchodzące z Królestwa usposobienie tam jest tak wzburzone, że byle padła jedna iskra, a wybuch byłby gotowy.

Czuąc ten groźny stan, wiszący w powietrzu, rząd rosyjski pozamykał wszystkie składy z wódką, aby się ludzie nie podniecali. Demonstracye mimo to są na porządku dziennym. Były takie demonstracye w Warszawie, w Radomsku, w Częstochowie i w innych miejscowościach.

Demonstracje urządzają socjaliści, atoli zarówno sposób ich urządzania, jak i cel są prawdziwie dziecinne. W Częstochowie n. p. demonstraci wywiesili w pochodzie czerwony sztandar z napisem: „Nie pójdziemy na wojnę“ — gdy tymczasem dzień przedtem wszyscy rezerwiści właśnie z Częstochowy już odeszli. W Warszawie demonstranci bawili się poprostu z policją w ciuciubabkę. Cały ich cel zdawał się na tem zasadzać, aby policję co do miejsca demonstracji wprowadzić w błąd, a nie aby hasłem jakimś zaelektryzować tłumy ludzi. Urządzili więc demonstrację nie tam, gdzie się lud gromadził, lecz tam gdzie ani ludu, ani policji nie było.

W Galicyi, we Lwowie sesja sejmowa została w dn. 10 listop. zamknięta. Do każdej sesji sejmu lud udręczony i zbiedzony przywiązuje wiele nadziei i oczekiwań; — sesja więc świeżo zamknięta o tyle przynajmniej nie zawiodła wszystkich nadziei, że w jej ciągu uchwalono pierwszą prawdziwie dla ludu ważną ustawę: o „włosciach rentowych.“

Austria. Nie dosyć było walk narodowościowych między Słowianami, a Niemcami, przybывая teraz świeże kłopoty, świeża nienawiść między Niemcami a Włochami. Oto prezydent ministrów Körber pozwolił na otwarcie w Insbruku wydziału prawniczego włoskiego, to znaczy szkoły wyższej, w której uczonoby prawa w języku włoskim. Niemcy tyrolscy — Insbruk bowiem leży w Tyrolu — z zawiści, że ministerstwo innej narodowości przyznało szkołę — urządzili zeszłego tygodnia w Insbruku brutalny napad na garstkę Włochów, którzy żyli w Innsbruku. Poraniono kilku nożami, powybijano w lokalu włoskim szyby, szkołę włoską prawną zburzono niemal doszczętnie, a przytem posłowie niemieccy mieli jeszcze na tyle bezczelności, że wnieśli do ministerstwa na Włochów skargę i zażądali ich ukarania. Zaprzeczyć jednakowoż nie da się, że awantury urządzali tylko oni sami, na nich tylko wyszła policja, następnie wojsko z bagnetami, przyczem zakłuto na śmierć pewnego malarza i z ich też tylko przyczyny włoscy studenci musieli się bronić rewolwerami.

KRONIKA.

Bielsko-Biała. Nasze stowarzyszenie gimnast. „Sokół“ w Bielsku w ostatnich czasach żywą rozwija działalność. Sprawia przyrzady do gimnastyki, zajmuje się urządzaniem zabaw i przedstawień. W ostatnią niedzielę d. 6-go listopada odbyło się przedstawienie: grano mianowicie sztukę „Takich więcej“. Sztuka sama jest ładna, a że prócz tego grana była żywo, z ciętością i z temperamentem, więc nic dziwnego, że podołała się powszechnie. Sokołom Bielskim można pogratulować tej gry i życzyć im, aby jak najprędzej znowu co urządzili.

Jakieś indywidua niemieckie pokazały znów swoją wyższą kulturę, rozbijając nocą na ścianie „Domu polskiego“ flaszki z atramentem tak, że powstały z tego szerokie plamy. Rycerze germańscy zapomnieli widać o tych czasach, kiedy z daleka i z trwogą „Dom polski“ omijali. Otóż jeżeli oni będą nam chcieli robić podobne wstręty, te czasy mogą dla nich powrócić.

Zaproszenie. Związek chrześcijańsko-socjalny w Mazańcowicach urządza w niedzielę dnia 20. listopada br. zgromadzenie ludowe w gospodzie Fr. Borgła L. 152. w Mazańcowicach. Początek zgromadzenia o godz. 3 po południu. Sprawy ważne! Zaprasza się wszystkich Braci i przyjaciół z miejsca i z okolicy do jak najliczniejszego przybycia.

Nieudały agitator ludowców. Będąc pewnej niedzieli w Ostrowach tuszowskich, wyszedłem po sumie z kościoła, a spotkawszy kilku dawno nie widzianych przyjaciół, zaszedłem z nimi do chrześcijańskiej gospody na pogawędkę. Gdy tak w sześć osób siedzimy, staje przed nami jakiś młody człowiek, z niemiecka elegancko ubrany, a zacierając silnie ręce, jak w mróz, zaczyna nas witać, jak najlepszych znajomych. W swoich podskokach-i umizgach wydał się nam niby aktor z teatru, albo z cyrku gimnastyk. W dalszej mowie dał się poznać, jako zagorzały ludowiec, a mówił tak ogólnie, że aż chustką raz po raz twarz wycierał. Ludziska siedzący w gospodzie, obstarpi ciekawie tego jego-mości, podziwiając jedni jego postać, inni cudne ubranie, zato mniej słuchali, co gadał. Zapytałem jednego i drugiego, czy nie wiedzą, kto to taki? Mówią mi, że to jakiś Róg z Przylęka, dawniej chodził do szkół w Mielcu, skąd go wygnali, później pisał u adwokata, a teraz prowadzi pokątne pisarstwo i tumani łatwowiernych włościan. Gdy się nagadał dość, mówię ja mu: — Zdaje się, że między panem a nami do zrozumienia nie przyjdzie, bo my Stojałowczyki, a pan jesteś ludowiec. — To nie szkodzi, — on odrzecz, — ja rad i ze Stojałowczykami mówię, bo może którego na dobrą drogę naprowadzę. — Alboż to my złą drogą chodzimy, — pytam; ja myślę, że ci prędzej błędzą, co chcą się bez religii obchodzić. A on na to: — ludowcy tylko w polityce nie potrzebują religii itd. potem plótł dalej: — Albo to Stojałowski wszystko robi z religią? a czemu się nie radził rządu, kiedy stawiał krzyże pa-miątkowe? Czemu zabrał pół Galicyi do Ziemi św. a nie radził się biskupów. I dalej bąbał podobne brednie. Ja mu na wszystko odpowiedziałem, a on udawał, że nic nie słyszy, tylko jął szperać w swych serepetach i wyciągnawszy plik „Przyjaciela“ począł czytać na głos o jakimś wójcie z Pława i list posła Bojki, ale ludzie już nie słuchali i mnie koledzy odwołali na bok na lampkę wina, a potem rozeszliśmy się do domów, więc nie wiem co potem p. Róg z sobą zrobił, tylko pomyślałem sobie: Jaki pan, taki kram. Jakie stronnictwo, taki i agent. Ni z pie-rza ni z mięsa.

Mateusz Zięba z Ostrowów bronowskich.

Pospieszcie Bracia z ratunkiem! W piątek 14-go października br. spaliło się doszczętnie gospodarstwo Jana Kantego Malarza w Kozach. Biedna rodzina Malarza została na zimę bez dachu i bez żadnego zaopatrzenia. Komu cierpienie i współczucie dla biedy nie jest obcem, niech raczy bodaj z jakim ratunkiem pospieszyć pogorzelcowi. Łaskawe datki pieniężne i dary można przesyłać wprost do niego do Kóz, p. w miejscu,

Urzędnik gminy wyzyskiwaczem. Franciszek Korlacki z Bieczyny pod Jaworzniem, z powodu pobytu za granicą, zalegał dwie klasy asen-terunkowe, z r. 1902 i 1903, które dopiero w roku bieżącym, wróciwszy

do gminy, mógł odbyć, stawiał się w tym celu u naczelnika gminy, nazwiskiem Kieradło i przedłożył mu świadectwo ze strony ojca. wójt miał zrazu sam z nim iść do starostwa w Chrzanowie, ale później dał mu za towarzysza zastępcę. Ten zgodził się w nadziei, że się obłowi kosztem Korlackiego, przez całą więc drogę jadł i pił za jego pieniądze, co się zmieściło. Przed samem wejściem do starostwa, odważył się nawet upomnieć się u Korlackiego, by mu dał 2 korony, utrzymując, jakoby mu się za przyprówdzenie go należało. Temu jednak było już tego za wiele i odpalił mu ostro: — Nietylko że dwu koron niedam, ale żal mi jeszcze tego, com na was przemarnował w drodze, boście żarli i pili, co tylko żołądek mógł przenieść. — Tym dopiero sposobem uwolnił się od natrętnego chciwca. Można powinszować panu naczelnikowi w Byczynie, takiego „rzetelnego“ zastępcy. F. K.

A nauczyć ich moresu! Po zwycięskich wyborach do Sądu przemysłowego w Bielsku, nasi trzymają się razem i dają się dobrze we znaki niektórym przeciwnikom. Tak na przykład w fabryce J. G. Bathelta na Blichu: pracuje tam około 400 robotników, z tego około 300 polskich. Robotnicy ci są przeważnie z dalszych stron, dlatego nie mogą co dzień chodzić do domu i muszą się sami stołować w fabryce.

Pan Bathelt trzyma dla tych robotników osobną kucharkę, która handluje kawą, oczywiście tylko między polakami, bo Niemcy przynoszą sobie kawę z domu — i zarabia znacznie na tej gotowanej przez się lurze, której bardzo daleko do prawdziwej kawy. Jest to szczerą lura — czysta woda z cykoryą, ale cóż mają robić biedni robotnicy! jak to przysłowie powiada: musi zjeść pies psa, jak niema zająca. Otóż dnia 23 października, przy wyborach do Sądu przemysłowego, mąż tej sławnej kucharki, niejaki Robert Wilde, Niemiec, agitował jak wściekły przeciw polskim kandydatom, chociaż z Polaków ciągnie zyski — I posłuchajcie teraz co się stało! W poniedziałek dnia 24 października nagotowała pani Wilde ogromne dwa garnki kawy (to jest lury). Śniadanie nadchodzi, lecz żaden z polskich robotników nie zjawia się po kawę. Pani kucharka czekała zdumiona ze swoją lurą aż do południa, ale nie przyszedł nikt! Po południu musiała pani Wildowa wylać oba wielkie garnki lury do kanału. Tak państwo Wilde nauczili moresu robotnicy! Robotnicy! popierajcie swoich, kupujcie u swoich, nietylko lurę, ale wszystko, czego Wam potrzeba, czy od piekarza, czy od masarza, czy od aptekarza — jednym słowem wszystko to, za co płaciecie waszym ciężko zapracowanym groszem! T. R.

Ropa szkodnikiem. Piszą do nas z nad Prutu: „Dystylarnia nafty w Peczeniżynie wypuszczając ropę do potoka, zanieczyszcza go w ten sposób, że to wyrządza szkodę wsiom: Peczeniżyn, Sopów i części Werbiaża aż po Prut. Gdy potok ten wyleje, psuje ziemniaki, kukurydzę i łąki, szkodząc przytem bydłu i trując ryby. Ludzie też wody te j pić, ani prac w niej nie mogą. Klęska ta dotyka okolicę już od r. 1880. a w tym roku szczególnie ludzom czuć się dała.“

Uwaga redakcyi. W sprawę taką powinno starostwo z urzędu wglądać, i ze względów zdrowia i dobra publicznego porządek zrobić. Prosimy o to p. starostę.

Przestroga. Baczność bracia rolnicy w bialskim powiecie miejcie nad swoim dobytkiem po stajniach, bo w okolicy Oświęcimia snują się złodzieje, którzy już kilku gospodarzom krowy pokradli. I maie to niedawno spotkało, bo mi uprowadzono młodą ładną krowę. Zjeżdżilem z żandarmami całą okolicę wschodnią ale daremnie, bo pokazało się, że ją na południe powiedli, o czym mi dopiero powiedzieli chłopci z Osieka, jadący z mlekiem, którzy widzieli, jak złodzieje pastwili się nad nią, bijąc bez litości. Chłopi owi, poznawszy, że krowa musi być skradzioną, zeskoczyli z wozu i nastraszyli złodziei, którzy uciekli i krowę zapędzili do Grojca, gdzie jeden z gospodarzy wziął ją do siebie i tym sposobem, dzięki Opatrzności i przyczynie Św. Antoniego, w którym zawsze nadzieję pokładam, odzyskałem swoją stratę, choć na poszukiwanie i wynagradzanie wydałem 18 koron, na czem podobno jeszcze nie koniec. Dodam tu, iż złodziej ów udaje zegarmistrza, a mówi po czesku. Z tych znaków poznać go można i należałoby przytrzymać.

Jakób Sitko.

Urodzaje pod Oświęcimem w życie i pszenicy dobre jak rzadko; owsy, jęczmiona i siano, liche jak zresztą wszędzie podobno. Ziemiaki, jak do miejsca i gatunku. Gdzieniedzie bardzo dobre, te tylko nie dopisały, które suszy nie znoszą. Lepiej w ogóle wyszli ci, co z kopaniem się nie spieszyli, bo im się nie psują, jak tym, co zbyt wcześniej niedościgłe, z ziemi wydobyli. Kapusty jest dość; główki choć nie wielkie, ale gęste. Głodu da Bóg w naszej okolicy nie będzie. Co do paszy, to słomy dość, ale siana brak; gdyby tylko jesień długo trzymała, toby się paszy na zimę zaoszczędziło.

J. S.

Niewolno się ratować! Pisz nam jeden z Czytelników: Przed paru laty byłem abonentem „Wieńca-Pszczółki“ a jeżeli nim teraz nie jestem, to dlatego, że ją pożyczam do czytania od Jana Kruby, któremu w zamian udzielał swojej ruskiej gazety, bośmy oba Rusini, ale wielce szanujemy Waszą osobę Wks. Redaktorze, bo odnosicie się w swoim piemku tak do Rusinów jak do Polaków sprawiedliwie, czego żadne inne polskie pismo nie czyni, bo wszystkie są wrogo dla nas usposobione. — Zwracam się do Was Ojciec Duchowny z prośbą o radę w kłopotcie, w którym się znalazłem. Jestem ja gospodarzem na 3 i pół morgowym gruncie, na którym trudno wyżyć i pospłacać wszystkie daniny, więc że umiem trochę robić siekierą i heblem, czego sam wyuczyłem się, wykonywałem niektóre wsiowe roboty jak: drzwi, okna, stoły, łóżka, a czasem nawet chałę robię. Ale ponieważ własnego zaprzęgu nie mam, przeto tę pracę moją daję w zamian za pociagową robotę w moim gruncie, za gotówkę zaś prawie nigdy nie robię, zresztą nie wiele stolarstwem i trudnić się mogę, bo praca przy roli także bardzo wiele czasu zabiera. Pchałem więc tak będę jakiś czas, aż tu naraz wzywa mię Starostwo jarosławskie do Sieniawy, gdzie przyjechać miał komisarz dla załatwienia spraw różnych. Gdy mię zapytał o stolarstwo, odpowiedziałem jak prawda, że nie dla zysku, ale dla wyżycia je prowadzę, on jednak rzekł, że bez karty przemysłowej nie można robić i kazał mi iść do terminu na 4 lata, wyzwoić się, a potem wejść do korporacji i starać się o kartę przemysłową. Pomyślałem sobie: — Mam teraz

lat 37 i nim bym to wszystko wyrobił, jużbym i pracować niemógł, a żona z dziećmi tymczasem by zmarniały, a urząd podatkowy grunt zlicytuje, bo choćby człowiek pękł od roboty, to tyle z gruntu nie wyciągnie, by nastarczyć. — Nie wiem teraz co począć, bo p. komisarz zasądził mię na grzywnę 4 kor. Z tych 2 zaraz złożyłem, a 2 mam jeszcze złożyć w gminie. Gdy zrazu nie chciałem przystać, chciano mię skazać na 12 kor. więc bojąc się większych kosztów, musiałem się zgodzić. Teraz stolarstwo mam zabronione. Proszę Was więc Ojcie Wielebny o udzielenie mi rady. Mamy wprowadzić dużo „opiekunów ludu“ ale to po większej części maskarada, więc choć się już do niektórych w tej sprawie zwróciłem, jednak z największym zaufaniem do Was się udaję Wks. Redaktorze, bom przekonany, że Wasza praca jest szczerą i czysto ludową, gdy u innych jest więcej pozorną. Życzę ze serca „Mnohaja lita!“ Iwan Zastewny w Więzownicy pod Jarostawiem.

Odpowiedź Red. Nie trzeba było kary płacić, ani się dać zastraszyć groźbą większej grzywny, lecz żądać wyroku na piśmie, a potem przeciw pisanemu wyrokowi byłoby się założyło rekurs. Skoroście wyrok przyjęli, toście na razie sami się zarznęli. Lecz teraz, pracujcie dalej jak przed tem, a gdy was drugi raz zaczepią, zróbcie to, co należało zrobić przy pierwszym terminie, — bo uboczny zarobek nie podlega podatkowi.

Jak długo będzie jeszcze urzędował? Z Kóz piszą do nas: Do Wydziału powiatowego w Białej wnosimy zapytanie: jak długo tenże Wydział pozostawi na wójtostwie w Kozach obecnego naczelnika gminy, Jędrzeja Naglika?

Wydziałowi wiadomo zapewne, że w tych czasach księgi gminne Kóz znajdują się w Sądzie w Białej z powodu śledztwa, toczącego się przeciw Naglikowi. Wiadomo też zapewne Wydziałowi, że gdy Naglik własnowolnie ściągał po 2 kor. za dzień prestacyi, prokuratora zbadawszy sprawę orzekła, że Naglik dopuścił się przekroczenia sprzeniewlerzenia i poleciła Sądowi w Białej jego ukaranie. Tylko dzięki pomocy lustratora p. Migdała, Naglik uszedł kary.

Jeśli zaś Wydział powiatowy chce poznać jeszcze dokładniej Naglika, niech rozważy następujące jego sprawy:

1) w księgach kasowych gminy Kóz zapisano, że niejaka Łucya Goliasz otrzymała około 20 kor zapomogi, podczas gdy w rzeczywistości dano jej tylko 1 koronę. 2) W tychże księgach zapisano, że na wiosnę br. Helena Sablik otrzymała 10 kor, zapomogi, podczas gdy Helena Sablik jeszcze w zimie umarła.

3) W księgach kasowych zapisany jest wydatek 4 kor. rzekomo na druki wyborcze. Otóż druki wyborcze przysłało c. k. Starostwo za darmo, a te 4 kor. miał Naglik ze swojej kieszeni zapłacić posłańcowi karnemu — lecz aby ich nie płacić, wpisał na powyższy zmyślony wydatek.

4) Z soli przysłanej dla dotkniętych klęską elementarną utonęły w domu Naglika raz dwa worki, drugi raz jeden worek.

Zdaje się, że już dosyć jest sprawek na udowodnienie, że Naglik niepowinien być dłużej przez wyższą władzę cierpiany. S.

O zapobieżeniu drożyznie żywności. Podwyższenie cen niemal wszystkich środków żywności zniewala nasze gosposie, by zwracały baczną uwagę na wprowadzanie do gospodarstwa domowego oszczędności. Z tego też względu należy dopomódz pamięci, na co niejednokrotnie już wskazywaliśmy, iż przez użycie Kathreiner Kneippowskiej kawy słodowej osiąga się istotnie wielkie zaoszczędzenie, gdyż we wielu wypadkach z łatwością można się obejść bez kawy ziarnistej, a tem samem uzyskuje się wobec niektórych innych zwiększonych wydatków zrównoważenie dochodów z ogólnymi wydatkami. Te nasze panie, które nie krępują się zakorzenionymi przesadami, zastosowują w całej pełni picie czystej, bez żadnej przyprawy kawy Kathreiner, a doswiadczenie nabyte w tym kierunku poucza, że kto raz wzwyczał się do picia tej kawy, już innej nie używa. Kathreiner Kneippowska kawa słodowa silnie przyrządzona jest znakomitą w smaku, a szczególnie dla dzieci pożywną i przyspieszającą tworzenie krwi. Wspomniana oszczędność tkwi również w tej okoliczności, że potrzeba daleko mniej mleka, aniżeli przy użyciu innych kawowych wyrobów. Wszystkimi temi korzyściami i zaletami odznacza się naturalnie tylko „prawdziwa“ Kathreiner Kneippowska kawa słodowa i dlatego przy zakupnie należy wymienić nazwę Kathreiner, żądając wyłącznie oryginalnych pakietów, zaopatrzonych wizerunkiem księdza proboszcza Kneippa, a nie przyjmując wcale ani przepalonych produktów, ani też w inny sposób opakowanych naśladownictw o nader podejrzaney wartości.

„Przewodnika zdrowia“ Nr. 10 (na październik) (Czarnowski Berlin Karlstrasse 32) wyszedł i zawiera:

Treść: Upamiętaj się wieku cywilizacyjnej obłudy! — Na noc w sypialni koniecznie otwarte okno! — Zaćma oczna (cataracta), jej przyczyny, objawy i leczenie (2 ryc.) — Pomoc doraźna przy bólu zębów (4 ryc.) — Z chwil bieżących: Straszne nadużycia kielbaśnicze w okolicy Berlina. — Przestrogi i rady: Jadowitość krwi węgorza. — Kronika i rozmaitości: Alkohol wśród berlińskich szkolników. — Pierwszy kongres światowy dla higieny pomieszek.

Zmarł na obczyźnie. Z Bünnwitz (w Prusach) donoszą nam, że do fabryki cementu przychodzą korespondentki od żony i rodziny do Józefa Polaka, który już od czterech lat nieżyje. Pochodził on z Galicyi pow. Myślenice. Rodzina widocznie o śmierci jego niewie, skoro do niego pisuje, więc tę smutną wiadomość dla niej podajemy.

Zaproszenie. Posiedzenie Wydziału „Związku chrześ. socjalnego w Białej“ odbędzie się we wtorek dnia 15 go listopada br. w lokalu Czaplickiego o godz. 7 mej wieczorem. Uprasza się Wydziałowych o przybycie.

Akademik drugiego roku praw, ślżak, wychowanek cieszyńskiego gimnazjum, poszukuje zaraz odpowiedniego zajęcia biurowego lub lekcyj na prowincyi. Łaskawe zgłoszenia przyjmuje Redakcja.

Różności z kraju i świata.

Zima w Mandżurji odegra prawdopodobnie bardzo ważną rolę podczas obecnej wojny rosyjsko-japońskiej o tyle, że na dłuższy czas przerwie wszelkie działania wojenne, a po jej ukończeniu na przyszły rok mogą zapaśnicy wystąpić z zupełnie innemi siłami.

Zima mandżurska rozpoczyna się już w pierwszych dniach października i wtenczas spadają pierwsze mrozy nocne. W listopadzie zima wzmaga się i trwa aż do końca marca. Mróz dochodzi do siły nieznanej u nas, osiąga bowiem nieraz w nocy 33 stopnie, podczas gdy w dzień zimno nie jest tak dokuczliwe. Ziemia zamarza na głębokość przeszło metra.

Gdy z wiosną rozpoczynają rolnicy pierwsze roboty polne, ziemia jest tylko z wierzchu odtajana, w głębi zaś pozostaje jeszcze przez pewien czas ściana i skostniała.

Można sobie wyobrazić, ile mąk wycierpią wśród takiej mandżurskiej zimy biedni żołnierze, którzy muszą sypiać w polu pod namiotami!

Wypadek z niebaczości. Jacek, stary górnik w Jaworznickiej kopalni, odstrzeliwszy 2. otwory w szybie, spostrzegł, że jeden z nich nie odstał i nieostrożnie zbliżywszy się, by poznać co się stało, zobaczył, iż się kopci po strzale, więc poruszył to miejsce z ciekawości. Wtedy nastąpił wybuch, który zranił górnika, również jak ślepra obok stojącego, choć tego mniej silnie. Zapomniał biedny Jacek o przepisie górnictwem, iż po nieudalym strzale, nie wolno iść do roboty aż po pół godzinnej przerwie, bo ogień silnie zacieśniony, nie zaraz się czasem wydostaje. Lecz on jako pański lizuń, spieszył się, aby okazać swą gorliwość i dużo zrobić a potępić tych, którzy tyle odrobić nie mogą, mając cięższą pracę. Tak więc przez nieszczęsną chciwość lepszego zarobku i chęć przypochlebiania się urzędnikom, stary lizuń poniósł tylko szkodę na ciele, a kto wie, czy pańska łaska wynagrodzi mu ją należycie, czy też, jeżeli kaleką zostanie, nie pójdzie o żebrany chleb, bo otrzyma może tyle tylko, że starczyłoby mu na śmierć, ale na życie będzie za mało. Prócz tego, kto wie, czy się od więzienia wykręci, bo przecie z niebaczości jego mógł i śleper zginąć. Niech dziękują oba Bogu, że trupem na miejscu nie padli. Bracia, nie kwapcie się zbyt, chcąc prześcignąć kolegów dla swej korzyści i poświęcań się dla pańskich względów. One wam się nie odpłacą! Biada tym, co krzywdą drugich chcą się utuczyć!

F. K.

Długi wszystkich państw na kuli ziemskiej, według obliczenia pewnego anglika, doszły do 140 tysięcy milionów kor. czyli 140 miliardów. Na całym świecie niema tyle pieniędzy, aby ten dług spłacić. Same procenta wyniosą 2 korony na głowę każdego żyjącego człowieka. Najwięcej długów mają dwa najbogatsze kraje: Anglia i Francja. Najmniej długów ma Szwajcarya, ale i tam przypada 5 koron na głowę każdego obywatela.

Ofiara z własnego życia. Wzruszające zajście, świadczące o niezwykłej miłości ojcowskiej, zdarzyło się nie dawno w Rumunii, niedaleko miasta Jassy. Włościanin Iwan Dobusaru jechał z dwojgiem swoich małych dzieci z Jass do domu. Po drodze wóz jego rozbił się na dwie połowy. Do najbliższej wsi było jeszcze daleko, dlatego biedny chłop widział się zmuszonym zanocować w polu, aby resztek swojego wozu dopilnować. Tymczasem w nocy przyszedł przejmujący zimny wiatr północny i spadł mróz tak, że małe dzieci trzęsły się od zimna. Napróżno strapiiony ojciec tulił je do siebie i starał się ogrzać ciepłem własnego ciała; gdy to niewiele skutkowało, zrzucił własne ubranie, owinał w nie maleństwa i ułożył je w bruzdzie. Aby je jeszcze lepiej ochronić od zimna, legnął sam przeciw wiatrowi i nakrył dzieci swymi ramionami. W tem niewygodnem położeniu przeżył całą noc. Na drugi dzień ludzie jadący do miasta znaleźli wieśniaka nieżywym. Zamarł od mrozu, pod nim jednak ruszało się dwoje dzieci, które zostały przy życiu.

Trucie myszy polnych. Trucie myszy polnych za pomocą pszenicy lub owsa zaprawionych strychniną, niezawsze osiąga pomyślny skutek. Trzeba mianowicie uwzględnić, że myszy powszechnie rzucają się wtenczas dopiero do jedzenia zatrutego ziarna, gdy je głód do tego zmusza. Z tego powodu powinno się zadawać truciznę nie wcześniej, jak dopiero z początkiem zimy, w suchy, mroźny dzień. Jeżeli się natomiast trutkę podkłada już w jesieni, to myszy nie jedzą jej wcale, mając na polu pod dostatkiem świeżego ziarna i ziela na zaspokojenie głodu. Gdy zaś trucizna leży przez dłuższy czas na powietrzu, a zwłaszcza, jeżeli ją splucze deszcz, to siła jej trująca ginie.

Hodowla orzechów laskowych. Krzew leszczynowy, tulący się dzisiaj skromnie po miedzach i na różnych pustkowiach, zasługiwałby winien na stanowczo większą uwagę ze strony gospodarzy. Krzewem tym można doskonale obsadzać płoty i pochyłości, a jest on niewybredny i udaje się na najgorszym gruncie. Pielęgnowania nie wymaga żadnego. — Hodowla krzewu leszczynowego z pewnością by się opłacała, ponieważ z roku na rok wzrasta zapotrzebowanie orzechów laskowych. Obecnie płacą za centnar tych orzechów 36 do 40 koron.

Bija panów żydów. Niechęć ludu wiejskiego przeciw panom i żydom jest widocznie we wszystkich krajach jednakowa i taka sama w Galicyi, jak i w Rosyi. W Rosyi, a mianowicie na Ukrainie niechęć ta wybucha świeżo jaskrawym płomieniem, a to przy sposobności zwoływania rezerwistów na wojnę rosyj.-japońską. Każdy rezerwista powołany na wojnę odchodzi z domu w tem mniemaniu, że z wojny już nie powróci żywy, ztąd też przed śmiercią chce przynajmniej raz jeszcze wyrzucić swoją złość na tych, których nie lubił.

Gromady rezerwistów rosyjskich ciągnące do powiatowych miast Ukrainy do stawiennictwa, napadają od końca października na żydów. W mniejszych miastach życie ich niepewne, ponieważ tu rezerwiści, zgromadzeni nieraz w sile kilkunastu tysięcy ludzi, nieboją się ani policyi ani słabszych oddziałów wojska, lecz wszystko biją, cokolwiek kiedy wywołało ich złość i żal.

Przeciw żydom zaś jest nienawiść o tyle namiętniejsza, że lud podejrzewa ich o tajne pomaganie Japończykom, z którymi powołani rezerwiści mają właśnie walczyć. Świeżo zmarł na Ukrainie wielki bogacz żydowski, Brodzki, którego majątek oceniają na 60 milionów rubli. Otóż między ludem krąży uporczywa wieść, że Brodzki nie umarł, lecz że zamiast niego pochowano innego biednego żydka. Brodzki miał urządzić sztukę dlatego, ponieważ rząd rosyjski ma w ręku dowody na fakt, iż rzeczywiście trzymał z Japończykami. Aby tedy uniknąć konfiskaty ogromnego majątku, wołał udać zmarłego i uciec za granicę. Na okopisku żydowskiem, gdzie rzekomo pochowany jest Brodzki, stoją dzień i noc kozacy jako warta, co tem bardziej utrwała lud w przypuszczeniu, że wieści krążące są prawdziwe.

Wogóle na Ukrainie panuje w obecnych czasach ogromne rozdrażnienie i napięcie.

Msze św. odprawione. M. Rusin z M. I. Za dusze Wojciecha i Agnieszki Rusin 14 list. Job Fr. z S. Za Pawła Gacorka 15 list. Semik St. z P. O. O błogosławieństwo 16 list. Kasper Dziadura na wiadomą intencję 17 list. A. Kublin z W. G. za duszę Izydora 18 list., za dusze w czyśćcu cierpiące 19 list. A. Wójcik z K. Za dusze Marcina, Petroneli, Andrzeja, Magdaleny i za dusze, które ratunku potrzebują 20 list., o miłosierdzie i pocieszenie w utrapieniu 21 list., za duszę Jakóba Wojtasa i żony jego Jadwigi 22. list. M. Warchołek z S. za dusze rodziców Jana i Apolonii 23 list. M. Bełza z R. za dusze krewnych 24 list. W. Kocot z N., za duszę Macieja Kocota i żony jego 25 list., za duszę Jana Kupala i żony jego 26 listopada. J. Hałat z T. za dusze rodziców i krewnych 27 listopada.

Odpowiedzi Redakcyi.

J. Hojnacki z K., wystarczy. A. Dziembowski z D., zgoda. Szlachta Jakób z Filadelfii, za wysyłane gazetki należy się jeszcze 1 kor. 50 gr. Michał Husakowski w St. i Michał Gaj w Stadtoldendorf, na pocztę się dowiadywać, gazetki regularnie wysyłamy. K. Sz. Martynów nowy, zapisano. M. Barszcz w Amsterdamie, zapłacone do r. 1906, mapę i kalendrze przesłemy. W. K. w Z. zaczekamy. J. Chmiel, pisma św. i Ewangelii teraz nie ma na składzie. Kasper Woszczyna z S. za życzenia dla „Domu polskiego“ i za datkę 1 k. dziękujemy. P. Bielecki w D., zapłacone do końca r. 1904.

Składki dobrowolne.

Na dom dla Redakcyi i drukarnię złożyli: A. Gawlik z W., Sz Comber z H., J. Krawczyk i G. Skibiński z G. po 1 kor., NN. z W. 10 gr., P. Pudełko 20 groszy, F. Przybyło z D. 15 gr.

OGŁOSZENIA.

Za tę rubrykę Red. nie odpowiada. — Cena ogłoszeń: Od wiersza petitem 30 gr.

Handel towarów bławatnych Józefa MROWCA w Łodygowicach Nro 165. poleca wielki wybór materji na ubrania męskie i suknie kobiece, oraz na ubrania dziecięce. Towar wprost z fabryki, doskonały i świeży. Ceny niskie! Włościanie i dziewczęta! Nie kupujcie tandety żydowskiej, lecz zwróćcie się odtąd do swojego chrześcijańskiego sklepu.

Czeladnik piekarski z dobrmi świadectwami poszukuje zajęcia. Ktoby wiedział gdzie o zajęciu lub potrzebowwał czeladnika, niech da znać pod adresem: „Dom Polski“ w Bielsku.

Kawaler, zawodowy rolnik, mający około 10 tysięcy gotówki, poślubił by pannę lub wdowę, która posiada gospodarstwo 40-50 morgowe. Zająty pracą a nie znajdując w swej wiosce, żadnej odpowiedniej niewiasty, szuka w uczciwych zamiarach w ten sposób osiągnięcie celu. Wiadomość pod adresem: Jan Tarcza w Białej ulica Szpitalna 13. —



Tanie czeskie pierze!

5 kg pierza nowego
dobrego, dartego, wolnego od prochu 9 kor. 60 gr., lepszego 12 kor. 5 kg. białego, miękkiego jak puch i dartego 18—24 kor. bielutkiego jak śnieg, puchowatego dartego 30 — 36 kor.

Posyłka opłatnie za pobraniem pocztowem. Zamiana albo zwrot, za zwrotem kosztów przesyłki dozwolony. Benedykt Sachsel Lobes 237 p. Pilzno Czechy.

6—3

Najlepszym sposobem ubezpieczenia dzieciom przyszłości za pomocą miesięcznych wkładek, a mianowicie dziewczętom wiana, a chłopcom funduszu na służbę wojskową i zaczęcie rzemiosła po takowej — jest przystąpienie do **Towarzystwa Imienia Gizeli**, i l. Tow. ubezp. dla służby wojskowej. — *Obw. Filia Towarzystwa dla Śląska i Zach. pow. granicznych w Galicyi w Białej, ulica cenarska l. 9.* Bliższych wiadomości udzielają także agenci.

4—3

Do rozparcelowania

obszar dworski Przemiwółki powiat Żółkiew, 3 mile od Lwowa, ćwierć mili od stacji kolejowej Kulików-Mierzwica, wieś polska, szkoła i kaplica w miejscu, 140 morgów najlepszej ziemi pszenicznej i łąk, wraz z budynkami, za 100 tysięcy koron. Potrzebna gotówka 60 tys. koron. Sprzedaż także morgami, przeciętnie po 750 kor. za morg. Pośrednictwo wykluczone. Wiadomość u właściciela: Bogdanowicz Lwów, ul. Kurkowa l. 6. II. piętro.

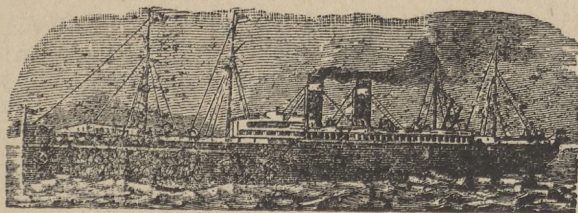
Przez Wysokie ck. Namiestnictwo

KONCESYONOWANE

BIURO PODRÓŻY I SPEDYCYJNE

ZOFII BIESIADECKIEJ, OŚWIĘCIM, DWORZEC.

sprzedaje
bilety kolejowe
okrężne



karty okrętowe
I-szej i
II-giej klasy

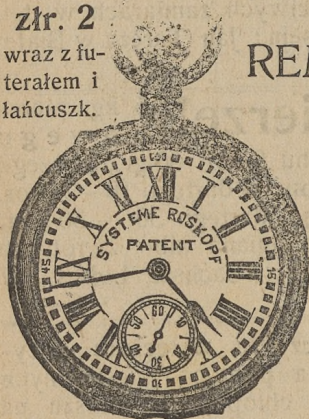
oraz karty międzypokładowe dla
wychodźców do Ameryki. Ceny najniższe. Wymiana pieniędzy.
Prospecta darmo i opłatnie.



6 miesięcy na próbę



Tylko
złr. 2
wraz z fu-
terałem i
łańcuszk.



wysyłam każdemu, mój dobrze znany w całym świecie
patentowany kotwicowy
REMONTOIR systemu ROSKOPF
z oryginalną plombą

36 godzin idący, z emaliow. tarczą (cyferblatem)
z imit. czarnymi, stalowymi kowertami — i zo-
bowiązuję się po 6 miesiącach, napowrót go
przyjąć i zapłaconą kwotę bez żadnych potra-
cań napowrót odesłać.

Tysiące listów pochwalnych świadczą o war-
tości tych silnych zegarków. **3 letnia pisemna**
gwarancya Oryginalna cena fabryczna, wraz
z łańcuszkiem i futerałem zł. 2, za 3 sztuki
zł. 6, z podwójną kowertą zł. 3.40. Z wize-

runkiem Najjaśn. Pana, Papieża Piusa X., orłem państwowym, pięknem
polowaniem lub krajobrazem 15 ct. więcej.

Wysyła za pobraniem pocztowem główny skład

I. S. Roskopfuhrenfabrik

Max Böhnel zegarmistrz, WIEDEN IV. 11. Margarethenstr. 38.
Dostawca c. k. Urzędników państwowych.

Największa i najstarsza firma założona w r. 1840. Najwyższe odznacze-
nie „Grand Prix” i wielki złoty medal Paryż 1904.

Ostrzeżenie. Ostrzega się przed zachwalanymi przez małych zegar-
mistrzów blaszkami i nie dać się zwieść jarmarcznej reklamie, a zwracać
baczną uwagę na istniejącą od 64 lat moją firmę.

Popierajcie przemysł swojski.

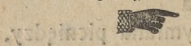
BRACIA BARTIK



FABRYKA MASZYN ROLNICZYCH, PILNIKÓW, SIKAWEK
I ODLEWARNIA ŻELAZA w TARNOWIE.

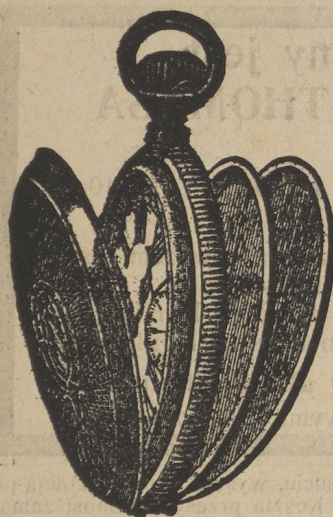
Wykonują wszelkie maszyny rolnicze jak: Pługi, Brony, Walce
pierścieniowe, Grabiarki, Młocarnie ręczne i kieratowe, Kieraty le-
żące i słupowe, Tryery i młynki do czyszczenia zboża, Sieczkarnie
ręczne, kieratowe, Buraczarki różnej wielkości itd. Pompy stu-
dzienne i do gnojówki. Sikawki ogniowe dla gmin wiej-
skich i miasteczek.

Dostarczają po bardzo niskich cenach, także na *splaty ratami*.



Cenniki darmo i oplatnie.





Prawdziwe kotwicowe z podwójnego złota zegarki Roskopf Savonnet Remontoir

są najnowszymi zegarkami Roskopf. Zegarki te mają doskonałe kotwicowe wnętrza precyzyjne, za co się ręczy; są podwójnie kryte, mają 3 bardzo mocne z podwójnego złota koperty i kopertę odskakującą. Złoto double jest kruszcem do złota podobnym, który podobieństwa do złota nie traci nigdy. Zegarki te z powodu wspaniałego wykonania budzą wszędzie podziw i trudno je odróżnić od prawdziwie złotych.

Cena 5 złr.

Do tego stosowny podwójny łańcuszek męski ze złota double 1·50 złr. Do każdego zegarka dołączone trzechetnie pisemne poręczenie. Wysyła tylko za zaliczką

JÓZEF SPIERING

Wiedeń, I., Postgasse 2—45.

TANIEJ JAK GDZIEINDZIEJ!

M. GRAD, w BIELSKU

plac giełdowy (Börsenplatz)

☞ poleca towary korzenne, wszystkie w najświeższej i najlepszej jakości. — Główny skład mąki, wszelkie kasze, ☞
☞ ryż, cukier, kawa, herbata, mydło, świece. Skład soli ☞
☞ kuchennej i bydłowej. ☞

Dostarcza towarów dla sklepów wiejskich i Kótek rolniczych pod najkorzystniejszymi warunkami. Ceny jak najniższe i kupno najkorzystniejsze.

Marya GRAD.

Z każdego kupna ofiaruje 20/0 na Dom Polski w Bielsku.

Lekarza pułkowego i fizyka dr. G. Szmidta sławny

Olej uszny

usuwa czasową głuchotę, szum w uszach i przytępiiony słuch nawet w razie zadawnienia. Do nabycia po 2 złr. w.
a. za flaszkę ze sposobem użycia tylko w miejskiej aptece
we Widniawie (Weidenau) Śląsk austr. 12—6

M. GRAD w BIELSKU

M. GRAD w BIELSKU

Jako nawóz jesienny jest MACZKA ŻUŹŁOWA THOMASA

ze znakiem



gwiazdy

10—7

należycie zastosowana, *najtańszym i najlepszym* nawozem fosforowym pod wszelkie uprawiane rośliny.

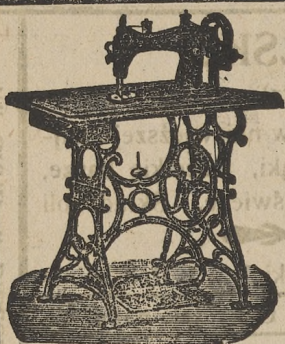
Fabryki fosfatów Thomasa St. z. z. o. p. Berlin.

Pouczające broszurki i cenniki posyła bezpłatnie i opłatnie.

Józef Karrach, Lwów ul. Jagiellońska 22.

Baczność przed żużlami małowartościowymi i fałszowanymi!

Masło dobre mało solone, nie podlegające zepsuciu, wysyła pocztą i koleją po 1 kor. 80 gr. czyli 90 centów za 1 kilo. Koszta przesyłki ponosi zamawiający. Kto sprowadza więcej — 50 albo 100 kłgr. płaci stosunkowo taniej. Zamawiać pod adresem: Wojciech JOPEK w Bliznem, poczta Jasienica.



R. PAWŁOWSKI

dawniej I. IWANICKI

w Krakowie, Rękaw 1. 18.

poleca maszyny do szycia i haftu najnowszej konstrukcyi, odznaczające się zupełnie cichym i lekkim chodem, dokładnem wykończeniem i nadzwyczajną trwałością.

Nauka haftów i wszelkich robót maszynowych

o o o bezpłatnie. o o o

Cenniki rozsyła się darmo i opłatnie.

Tylko GROLICHA z Berna

Mydło ziołowe z kwiatów robi skórę czystą, bez plamek, miękką jak aksamit i chroni ją od fałdów i zmarszczek. — Włos umyty

Grolicha mydłem ziołowym z kwiatów

staje się bujnym, pięknym i pełnym. Zęby codziennie czyszczone **Grolicha mydłem ziołowym z kwiatów** zostają mocne i białe jak kość słoniowa. **Cena za sztukę 60 gr.** Do nabycia w Bielsku: w drogueryi Edm. Kronfelda, w Białej w handlach: E. Bellaka, Fr. Galla, Ernesta Keila.

„Nadzieja i przyszłość“.

Pod takimi nazwami pojawiły się w handlach polskie bibułki cygaretowe zaopatrzone marką ochronną

➡ „Liga Pomocy przemysłowej“ ➡

Bibułki te są istotnie wyrobem krajowym, pochodzącym z trzech jedynych w kraju fabryk, wyrabiających bibułki do papierosów. Bibułki „Przyszłość“ są cienkie, bibułki zaś, oraz tutki „Nadzieja“ sporządzone są z bibułki niegasnącej. Jakością swą przewyższają one wszelkie wyroby obce. Komu zależy na tem, aby grosz nasz w kraju pozostał i aby nasi polscy robotnicy mieli możność zarobku, niech zaniecha używania wszelkich bibulek obcych jak „Club“, „Sublime“ itd., a niech kupuje i innym zaleca bibułki „Nadzieja i Przyszłość“ z marką ochronną „Liga Pomocy przemysłowej.“

15—1

Ucznia do nauki szewskiej przyjmie zaraz: Adolf DZIDA, majster szewski w CIESZYNIE, ul. Bobrecka l. 22. 3—1



R. Ditmar

c. i k. dostawca nadworny

FABRYKA:

Wien, III. Erdbergstrasse 23.

➡ **PRZYPORY**
do oświetlania ➡

elektryką, gazem, naftą, spirytusem, oliwą. Najznakomitsze piece naftowe
➡ do gotowania i ogrzewania. ➡

Zakładanie światła elektrycznego i przenoszenie
siły elektrycznej.

Do Nowego Jorku, Kanady,
i wszystkich miejscowości
w Północnej Ameryce, najtaniej,
najlepiej i najbezpieczniej, prze-
siadając tylko jeden jedyny raz,
jedzie się na

 **WIEDEN-TRYJEST** 
pierwszorzędnymi okrętami
„KUNARDA“

angielskiego okrętowego Tow. przewozowego
w Liverpoolu.

Podróżny nie potrzebuje przekraczać granicy. Nie potrze-
buje wymieniać pieniędzy naszych na inne. Ma zapewnioną
opiekę naszych c. k. Władz przez cały czas trwania podróży,
a tem samem nie jest narażonym na wyzysk agentów na obczyźnie.

Najbliższe okręty odchodzą:

„Ultonia“ dnia 19 września, 7 listopada.

„Slavonia“ „ 1 paźdz. 19 „

„Pannonia“ 15 października i 3. grudnia.

Blizszych wyjaśnień udziela:

Generalne zastępstwo dla Galicyi i Bukowiny

JÓZEF EILE

Lwów, ul. Brajerowska 1. 6.